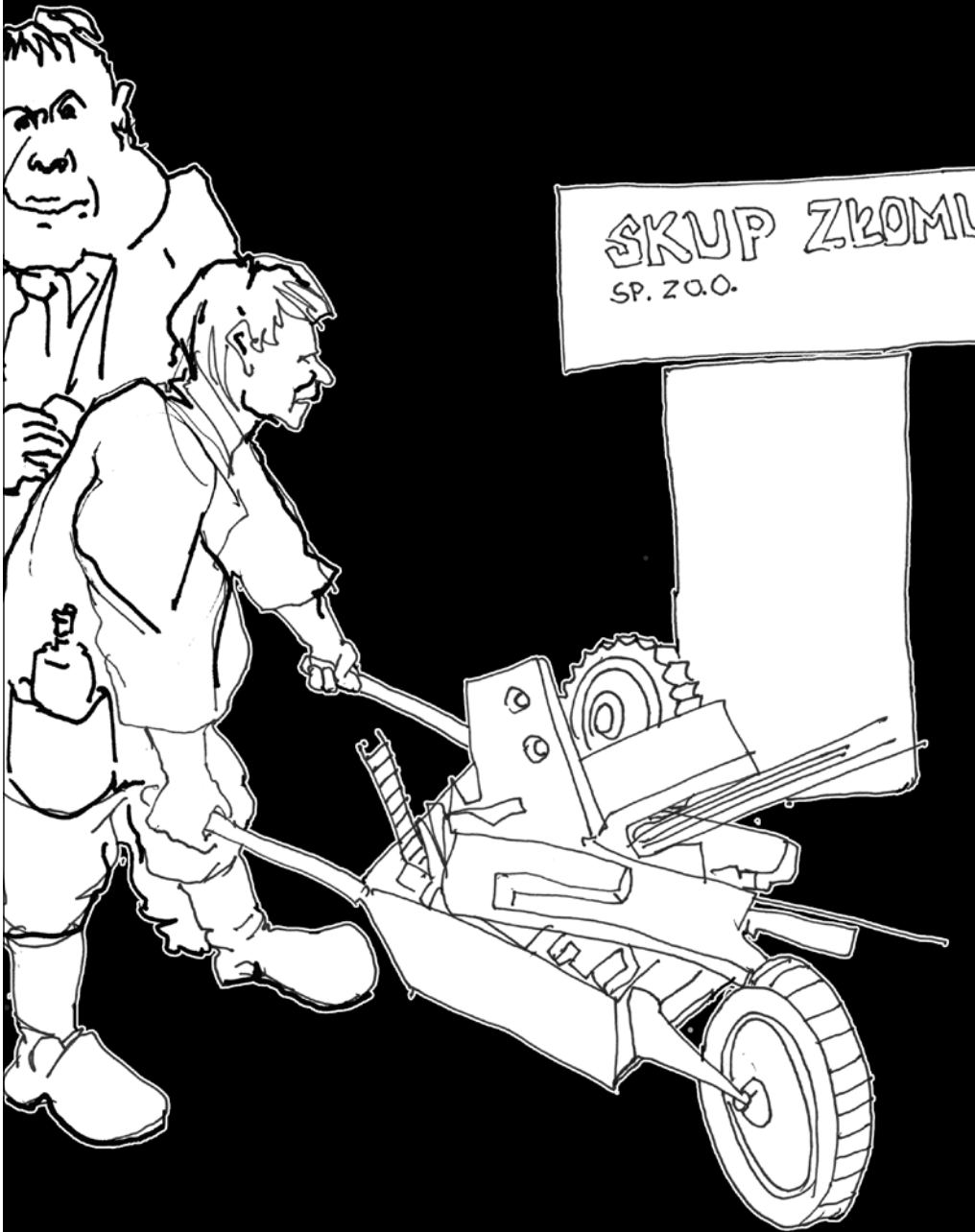


# SATYRYKON PODATKOWY

Dodatek do Biuletynu Instytutu Studiów Podatkowych – Doradztwo Podatkowe Nr 3/2011

## OPOWIEŚĆ ZŁOMIARSKA OPTYMISTYCZNY POCZĄTEK (1)



Ora et labore

## Prawo zaśmieczone

Jako stary belfer, zajmujący się również kształceniem praktyków podatkowych, mam okazje często omawiać najnowsze pomysły naszego ustawodawcy. Wiadomo, że od naszego „wuniowstępieńia” nic tylko zmiany, ale za to jakie?! Prawie wszystko pisane jest z myślą o podatniku, jego wygodzie i bezpieczeństwie. Już niedługo zapewne osiągniemy ideał, w którym wszyscy pracownicy i gorliwie będziemy rozliczać podatki (dokumentować, ewidencjonować i deklarować), lecz bez obowiązku płacenia czegokolwiek, oczywiście z pominięciem wypłat na rzecz firmy doradczej, wiadomo - renomowanej i międzynarodowej. To jest świat, o którym prawdopodobnie marzyli „eksperci” z b. firmy Arthura Andersena, gdy doradzali b. firmie ENRON.

gorzej z rzeczywistością. Tu rzadko ktokolwiek stosuje owe dobre pomysły, a słuchacze wykładów na te tematy niecierpliwie patrzą na zegarek. Najzwyczajniej w świecie nikogo to nie obchodzi: być może dotyczy tych, dla których w rzeczywistości były napisane. Ale jest ich, jak widać, niewiele.

Niestety, przepisy prawne są zaśmiecane zbędnymi treściami, nie mającymi jakiegokolwiek szerszego znaczenia praktycznego. To też patologia, tylko najmniej groźna, bo adresowana do naiwnych.

## Ziemia niczyja

Nasz demokratyczny sposób tworzenia przepisów podatkowych co najmniej zasługuje na miano patologii legislacyjnej. Pod każdym względem. W zwykłym scenariuszu wygląda on z reguły tak, że napisane na kolanie przepisy uchwała się na ostatnią chwilę, odrzucając po drodze wszelką krytykę i rozwiązania alternatywne. Dobrze jest to, co zostało przedłożone. Żadnych zmian. Potem po kilku miesiącach od wejścia w życie przystępuje się do poprawek. To, co było przed chwilą dobre, jest już złe. Buńczuczni do niedawna projektodawcy przechodzą na stronę krytyków. Już się zgadzają i postulują naprawę. Są mądrzejsi. Kompletna paranoja.

Nie lepiej jest z tzw. meritum. Najważniejsze jest „uzgodnienie” treści przepisu. Puszczony w obieg projekt obrasta uwagami i postulatami, które trzeba „uwzględnić”. Jeżeli zgłaszający nie da się łatwo zbyć, to trzeba mu dać jakąś satysfakcję. Musi mieć sukces, przynajmniej częściowy. Tak się zlepia i dolepia. A rodzi się coś pokracznego, a nawet bez jakiegokolwiek sensu. Nie ma to znaczenia. Jest już „uzgodnione”. Korzyść podwójna. Nikt nie będzie oponować, a dzieło już nie ma jednego autora. Zawsze można będzie zrzucić winę na innych, którzy popsuli to, co w zamierzeniu było dobre. Dobre, bo nasze. A teraz jest już wspólne, czyli niczyje. Jak nasze Państwo.

### OPOWIEŚĆ ZŁOMIARSKA PODEJRZANA DOBROĆ USTAWODAWCY (2)



**Dlaczego kupuję od podatnika złom bez VAT-u?**

## OPOWIEŚĆ ZŁOMIARSKA OLŚNIENIE (3)



Te michałki napisał jakiś „Rycho”

## Wysłuchanie bez słów

Nauczyłem się słuchać pozornie. Kiwam głową, robię zainteresowane miny. Co pewien czas czuje się zaskoczony lub kontrolnie zadaje jakieś pytanie. Dzięki temu przedłużam czas biernego milczenia. Jest w tym coś okrutnego a nawet podłego. Zapewne nie usłyszałem czegoś, co jest WAŻNE. Nie po raz pierwszy, ani drugi.

Warto by nawet czymś odwdziaczyć się za czas, w którym nie muszę nic mówić. Ktoś inny robi to w sumie dla mnie. Dla mojej ciszy.

Wdzięczność jest jednak czymś zupełnie nie „trendy”. Jakies to żenujące i krępujące. Nikt już nie rozumie sensu tego słowa. A tak naprawdę, to o co chodzi? Takie pytanie. Nie warto pytać? Co powiedzieć, gdy nikt nie chce słuchać, tylko udaje? Tak jak ja.

Nie chcę nikomu dopieprzać, robią to inni. Zrozumiałem, że dawno nikt nie chciał mi czegoś WRESZCIE POWIEDZIEĆ. Co nosił w sobie. Aż musiał wyrzucić. Chyba chciałbym, aby jeszcze ktoś miał taką potrzebę. Żeby to było dla niego WAŻNE, a mnie ma to zaboleć, mam się bronić i tłumaczyć. Żałować. Żałować przed kimś, kto chce mojego żalu. Jest mu potrzebny. Po coś. Czy jednak – jak zawsze – nie będę udawać, że go słucham?

## Popołudnie ze smutkiem niedzieli

W zimnym słońcu przebija się zapowiedź wiosny. Przenikliwy chłód wiatru. Zmęczenie niedoleczonych przemarznięć. Słońce nie grzeje, nawet przez szybę.

Sami w milczeniu

- Nic nie włączaj, szkoda ci-  
szy.

Przez chwilę można się nie spieszyć. Od jutra przestaniemy myśleć. Dziś można jeszcze spróbować. Bez słów, choćby przez godzinę. Od razu chce mi się spać, bo każdej nocy męczy poprzedni lub następny dzień.

Kiedyś po południu w niedzielę duże rodziny siadały przy schabowym z mizerią. I słów było dużo, tylko już nie wiem o czym. Chyba o polityce. Poglądy znad talerza. Były ważne, aż do kłótni. Dlaczego to nas rajcowało? Każdy temat groził wybuchem. Dziś nie ma znaczenia. Żadnego. Cokolwiek powiesz i tak bez sensu. Nikt nie słucha.

Może i dziś trzeba coś innym powiedzieć? Coś ważnego. Albo tylko trochę. Nie bardzo jest komu.

Nie odwiedzamy już panierowanych kotletów wraz z ich gospodarzami. Choć każdy ma samochód, więc niby jest dużo bliżej.

Niby

- Tylko nie telewizor - Dobrze, ale bez głosu.

Nie muszę patrzeć. Nauczyłem się bezmyślności. Ty nie? Nie myślisz tak głośno. Niczego nie szkoda, nawet życia.

## OPOWIEŚĆ ZŁOMIARSKA PRZYSZŁY EPILOG (4)



**Nieplacących VAT-u przecież muszą  
wciąż kontrolować**

### SATYRYKON PODATKOWY

Stały dodatek do miesięcznika DORADZTWO PODATKOWE – Biuletyn Instytutu Studiów Podatkowych

Wydawca: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH  
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.

04-367 Warszawa, ul. Kałeńska 8

tel. (22) 517-30-60, fax (22) 870-41-78

Dział Sprzedaży Wydawnictw: (22) 517-30-60 wew. 141

NIP 113-02-34-978

Rach. Bank. PEKAO SA X Oddz. Warszawa

Nr 65 1240 1095 1111 0000 0336 0556

ISSN 1427-2008

www.isp-modzelewski.pl, e-mail: biuro@isp-modzelewski.pl

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE:

kopiowanie, przedruk i rozpowszechnianie (w całości lub części)  
bez zgody wydawcy zabronione.

Adres redakcji: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH  
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.

04-367 Warszawa, ul. Kałeńska 8

Skład i łamanie: Grzegorz Onufrowicz